Rok IV. Nr. 2.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) . . . . po 8 centów, za każde następne . . . „ 5 „
Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

AFISZ TEATRALNY.

Rok 1874.

Cena prenumeraty miesięcznej 50 centów
Numer pojedynczy kosztuje 5 centów

Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu*, przy ulicy Różannej Nr. 418 i Kasa Teatralna.

Kraków 4 października.

We wtorek *Pozytywni*, komedya w czterech aktach Narzymskiego, wynagrodzona pierwszą nagrodą na konkursie krakowskim. W roli hrabiny Zenobii wystąpi po raz pierwszy pani Wesołowska. W innych rolach wystąpią panie: Urbanowicz i Heneman, panowie Benda, Wardzyński, Podwyszyński, Waliszewski, Dłużewski i t. d. i t d

* * *

Wczoraj na *Marynie Mniszchównej* teatr był przepełniony. Przy podniesieniu kurtyny przywitano panią Hoffmann rzęsistemi oklaskami, które kilkakrotnie powtarzały się podczas sztuki mianowicie po akcie trzecim.

* * *

Dyrekcya otrzymała już słynną operetkę, *Córka Pani Angot*; będzie to po *Księżniczce Trebizondy* w tłumaczeniu Anczyca druga nowość, którą nasza operetka wystawi. Obecnie zaś zajęta jest wznowieniem *Orfeusza i Wielkiej Księżny Gerolstein.*

* * *

Pan Hoffman dorobił do *Dwóch Złodziei* nowy tercet komiczny, któremu nasi artyści przepowiadają nie małe powodzenie.

* * *

Dowiadujemy się z prawdziwą przyjemnością, że pan Ignatowski, który tak miłe na publiczności zrobił wrażenie debiutując po raz pierwszy w roli Parysa, występować będzie i nadal na naszej scenie.

* * *

Dziś odbyła się pierwsza próba sceniczna z komedyi w dwóch aktach W. Sardou *Waguzy księcia Conti* z panną Urbanowicz w roli tytułowej. Muzykę do śpiewów dorobił pan Hofman.

Korespondencya.

Warszawa 24 września.

Świętoszek Moliera.

Sganarelle i Świętoszek! — dwie naraz bomby Molierowskie na nasz artystyczny żołądek. Gdy pierwszą przełknęli jedni udając że się bawią, drudzy że zachwyceni są duchem Molierowskim „wiejącym z tego kosztownego klejnociku“ (styl warsztatu dziennikarskiego, gdy trzeba nazajutrz rano artykuł drukować), trzeci całą gębą ziewając, czwarci wymyślając napozór bardzo rozsądnie, że rzecz przestarzała. — Reżyserya wypchnęła pomnikową komedyę *Świętoszka*, ogromnie zapewne ciekawa, co też teraz powiedzą na to najzłośliwsi na piaskach mazowieckich recenzenci. Oj — bo że złośliwi, wiedzą o tem nietylko niektórzy poszkodowani, ale i jeden ze skrzypków — koncertantów, który świeżo miał, czy też myślał wyzwać na pojedynek recenzenta swego koncertu p. Bogusł: Dotychczas krew nie popłynęła, ale też płynąć nie powinna za wypowiedziane zdanie, bo inaczej wkrótce doczekalibyśmy się pojedynków bez miary, w stosunku których recenzye okazywałyby się coraz rzadsze. Ktoby zyskał na tem, czy publiczność, czy krytykowanie? — nie śmiem rozstrzygać, bo sam u Was próbuję swego pióra w tej materyi.

„Tartuffe“ tedy ubrał się w biskupi fiolet, przybrał minę bardzo potulnego i pospolitego baranа, i zaczął różne szprynce wyprawiać poczciwemu Orgonowi, który mu zawierzył, że dlań poświęcił córkę, wypędził z domu syna, i narazić mógł nawet na pewne nieuniknione przypadłości żonę. Pan Rapacki starał się przypomnieć nam owego bohatera sztuki, którą się dwieście i kilka lat temu tak gorąco popisywała cała Francya, z królem Ludwikiem XIV na czele, a partyą srodze dotkniętą z tyłu i ze wszystkich boków. Jeżeliby chodziło o dokumentny dowód, że takich Tartuffów u nas, tu w Warszawie przynajmniej, dziś nie ma, to dosyć byłoby pogadać z którymbądź z młodzieży starszej, młodszej lub najmłodszej. Każdy z nich mówi o religii (jeżeli kiedykolwiek mówi o niej) jak o czemś bardzo dawnem, co tam podobno gdzieś, kiedyś było, ale dziś jest już chyba śmiesznym anachronizmem. Na co podszywać się pod płaszczyk religii, kiedy się przedewszystkiem żadnej religii nie ma? Mamy, oj mamy grubych świętoszków między nami, i w każdym stanie — nawet, — e! nie uwierzycie! — między literatami, nawet i między aktorami — o czem mi mówił jeden przyjaciel mój „od dziennika“, a drugi „od teatru“. Ale ktoby tam temu wierzył. Literaci, naród zazdrosny, chorobliwy i żółciowy, aktorowie, naród ze zwęgloną wątrobą, a przepalony szaloną życzliwością dla braci po „koturnie“, zazwyczaj wyrażają głośno swe ubolewanie nad „zdolniejszymi kolegami“ — ale żeby aż szyć mieli buty po cichu i udawać „nieposzlakowanych i prawych“, dlatego jedynie, żeby pod tą pokrywką tem lepiej zgryźć swego brata — nie, nie uwierzę nigdy!

Tartuffa zatem słuchali ci i owi, dziwiąc mu się trochę, że się tak niepotrzebnie fatyguje i tyle mówi o Panu Bogu, który, jak trafnie powiedział Bartels, przestał być już bogiem Francuzów, a stał się wyłącznie bogiem prusaków. Ale że Tartuffe spełnia największe podłości, że chce zwieść żonę swego dobroczyńcy, że korzysta z jego aktu nierozważnego i obraca go jako broń przeciw niemu, to wszystko rzeczy dla nas wcale dziś nie tak ciekawe. Doświadczamy i uwodzeń i podstępów i zdrad do syta, co dzień i co chwila, i nie mówimy „ty świętoszku“, ale mówimy: „Masz racyą przyjacielu, to *walka o byt*. Tak być musi, tak bywało, zawsze i tak bywać będzie, jak tego wcale *nie* dowiódł Darwin, ale jak mu wierzyli na ślepo niedouczeni, prędcy i ludzie lekkich przekonań. Wszystkie podłości dadzą się przecież łatwo podszyć pod dewizę i „Walki o byt“. Natura tak chciała, iżby silniejsi podeptali słabszych i utrzymali swą rasę. Więc w logicznem tego zastępstwie, „wszelkie środki są dobre“. Na cóż tu świętoszkowstwo, na co Tartufferya?

Może teraz zechcecie zrozumieć myśl moją, może się zgodzicie na to gdy powiem, *że o tyle Tartuffe Molierowski małe ma dziś dla nas społeczno-obyczajowe znaczenie.* Nawet nie powiem, iżby warunki psychologiczne, które zawsze bywają niezmienne mimo rdzy wieków i odmiany położenia, imponowały nam nadzwyczajnie. Ale jeżeli chodzi o komizm niezrównany, o rozwinięcie stopniowe i nadzwyczaj kunsztowne dramatycznej akcyi, jeżeli wreszcie chodziło za czasów Moliera o pognębienie całej klasy takich nikczemnych i niebezpiecznych świętoszków, to sztuka ta, pozostanie na zawsze nieśmiertelną.

Wykazywać pojedyncze momenta najświetniejszego wiecznie młodego dowcipu byłoby zadaniem za obszernem na szczupły list do *Afisza*, ale to pewna, że niech Reżyserya zawsze nas gnębi Molierem, a przestanie gnębić Tricochami i innemi błazeństwami — a będziemy jej wdzięczni i pierwsi krzykniemy: Vivat pan Chęciński! Chyba kapeczkę o grze naszych aktorów. Lecz poco? Kiedy np. pan Rapacki nie uwierzy, że ma słabiuchne wyobrażenie o Tartuffie, kiedy pani Figarska przekonana, że dość wziąść siwą perukę i pleść to czego się samej nie rozumie, ażeby być komiczną — kiedy..... dajmy pokój naganie, którą zaraz wezmą za przygryzki. Lepiej chwalmy Bakałowiczewą, bo grała tak iżby i nieboszczyk Molier nie miał jej nic do zarzucenia, chyba zbyt świetną toaletę jak na pokojówkę — a nieboszczyk Molier bardzo się gniewał na swą żonę, gdy się zanadto wystroiła w roli, która tege nie znosiła. Gdyby nie to, grała wybornie i była ładniuchną pokojówką, żeśmy się prawie dziwili dlaczego ten Tartuffe, który się zbyt łatwowiernie łapie na wędę pani Nowakowskiej, nie złapał się lepiej na urodę i spryt kobiecy pani Bakałowiczowej czyli Doryny?

Panie Rapacki, jesteś utalentowanym artystą, nikt Ci tego nie odbierze, nikt raczej rywal Twój w rolach Twoich, ale czasem za mało *myślisz* nad charakterem, który przedstawiasz, spuszczając się cokolwiek zanadto na „wrodzoną jenialność“. Lepiej poradzić się jakiego kumotra, albo i samego siebie po kilku godzinach poważnego rozmyślania — a nie ufać zanadto własnym siłom! Amen.

ROZMAITOŚCI

Petersburg posiada obecnie cztery teatra utrzymywane kosztem rządu. Z tych teatr francuzki jest jednym z najlepszych jakie istnieją w świecie, prócz teatrów rządowych znajdują się jeszcze dwa teatra prywatne, poświęcone muzie Offenbacha.

Paryzki *Théâtre lyrique* powraca do dawnej swej nazwy nadanej mu przez Dumasa ojca: *Théâtre historique.*

Balet Taglioniego *Fantasca* doczekał się temi dniami 100 przedstawienia na scenie berlińskiej.

Budowa opery wielkiej w Paryżu zbliża się do końca. Budynek oświecać będzie 8,400 płomieni gazowych. Miejsce zawierać będzie 2,195 a więc o 500 mniej jak opera wiedeńska. Obecnie pracuje nad wykończeniem budowy 1,500 robotników. Otwarcie teatru naznaczone na dzień 1 stycznia 1875 r.

Redaktor odpowiedzialny *Anastazy Mastalski.* W drukarni L. Paszkowskiego w Krakowie. Rządca drukarni *Józef Łakociński.*

Nr. porządkowy 2.

TEATR KRAKOWSKI.

W Niedzielę dnia 4go Października 1874 r.

Po raz drugi:

Tragedya w 5 aktach z prologiem przez Józefa Szujskiego:

MARYNA MNISZCHÓWNA

OSOBY:

Stanisław Żółkiewski, hetman wielki koronny — — — — Pan Waliszewski.
Jerzy Mniszech, wojewoda sandomierski — — — — — Pan Szymański.
Maryna, jego córka — — — Pani Hoffman.
Adam Wiśniowiecki, jego zięć — Pan Nowakowski.
Aleksander Sapieha, starosta Uświatski — — — — Pan Dłużewski.
Oleśnicki } posłowie Zygmunta III — Pan Bogucki.
Gąsiewski } posłowie Zygmunta III — Pan Wojdałowicz.
Kniaź Roman Rożyński — — Pan Podwyszyński.
Miechowiecki, szlachcic z Mazowsza Pan Eker.
Szlachcic z hufca Miechowieckiego Pan Lajnerowicz.
Zakonnik — — — — — Pan Zapałowicz.
Paż Maryny — — — — Panna Wojnowska.

Rycerstwo polskie. — Wojsko Żółkiewskiego.

Dymitr pierwszy, Car Moskwy } — Pan Wardzyński.
Dymitr Samozwaniec } — Pan Wardzyński.
Marfa Nagoj, wdowa po Iwanie Groźnym — — — — — Pani Wolska.
Kniaź Wasyl Szujski, potem Car Pan Ładnowski. B.
Skopin Szujski, jego syn — — Pan Skirmunt.
Szczerbatów } Bojarowie moskiewscy Pan Glikson.
Lepunow } Bojarowie moskiewscy Pan Ładnowski A.
Pożarski } Bojarowie moskiewscy Pan Danielewicz.
Prystaw — — — — — Pan Pichor.
Minin, rzeźnik z Moskwy — — Pan Hierowski.
Mieszczanin I. — — — — Pan Swolkin.
Mieszczanin II. — — — — Pan Nowak.
Mieszczanin III — — — — Pan Kwakiewicz.

Bojarowie — Rycerstwo. — Rzecz dzieje się od 1604 — 1612 r.

CENA MIEJSC: **Loża parterowa lub Igo piętra 6 złr. — Loża drugiego piętra 4 złr. — Fotel w sześciu pierwszych rzędach 1 złr. 50 cent. — Krzesło 1 złr. — Krzesło w loży parterowéj lub Igo piętra 2 złr. — Krzesło numerowane na Balkonie w pierwszych dwóch rzędach 1 złr., w następnych 80 cent., w dalszych 70 cent. — Parter 60 cent. — Galerya 30 cent.**

Początek o godzinie siódméj.